

dawała Hitlerowi możliwość większego manewru na zachodniej granicy Niemiec. Pozbawić to też miało Zachód mrzonek co do neutralności Stalina i szans przyciągnięcia ZSRR do sojuszu antyniemieckiego. I powód drugi — z którym w pełni się zgadzam — to ten, że ZSRR przystąpił do realizacji paktu Ribbentrop—Mołotow wobec przekroczenia przez *Wehrmacht*, i to w wielu miejscach, granicy wpływów ustalonych 23 sierpnia. Rosjanie obawiali się mianowicie, iż Hitler nie będzie chciał wycofać się z raz zajętych już rejonów, przez co strefa interesów Moskwy na terytorium Polski zostanie okrojona. Stalin stosując często podobną strategię dobrze oceniał zamiary Hitlera, a późniejsze ustalenia niemiecko-radzieckie co do granic wydają się potwierdzać wyżej przedstawiony powód agresji ZSRR.

Omawiana książka nie jest pozycją *sensu stricto* naukową. Można w niej dostrzec kilka dość istotnych błędów, takich jak np.: brak zgodności co do podawanego stanu liczebnego *Reichswehry* (s. 61 i 64), stwierdzenie, iż doktryna Stimmsona była naturalnym uzupełnieniem paktu Brianda—Kelloga (s. 152), czy błędnie podany miesiąc brytyjsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji (pochodzi ona z 30 września, a nie z grudnia 1938 r.).

Słów kilka poświęcić też należy sprawie może mniej ważnej, lecz mogącej wprowadzać skłonno do sensacji historycznych czytelnika w błąd. Chodzi mianowicie o tytuł. Sądzę, iż bardziej adekwatny do zawartości i nie wywołujący niepotrzebnych emocji byłby tytuł, w którym na pierwszym miejscu znalazłby się obecny drugi jego człon. Meritum publikacji jest bowiem całokształt stosunków niemiecko-radzieckich. Rzeczywiście — pakt Ribbentrop—Mołotow jest ukoronowaniem tychże, i dla Polaków dowodem antypolskości Stalina i Hitlera, jednakże chyba przesadnym jest wyraźne eksponowanie go w relacjach niemiecko-radzieckich. Jest to chyba mimo wszystko chwyt propagandowy, mający przysporzyć książce większego grona czytelników.

A o tych *Czwarty rozbiór Polski* dzięki atrakcyjności tematu, przystępności toku wykładu i popularnonaukowemu przedstawieniu, zapewne zabiegać nie będzie musiał. Znawcy i prawdziwi miłośnicy tematu rychło poznają się na znacznej wartości pracy K. Grünberga i J. Serczyka.

Wiesław Maćkowiak

DIETRICH DREYER: *Schweizer Kreuz und Sowjetstern. Die Beziehungen zweier ungleicher Partner seit 1917*. Verlag Neue Zürcher Zeitung. Zürich 1989, 255 ss.

Prace z najnowszej historii Szwajcarii są stosunkowo rzadko omawiane na łamach rodzimych periodyków. Jeśli już sygnalizuje się treść książek dotyczących ojczysty Tella, to czyni się to z reguły w przypadku pojawiania się w nich problematyki polskiej lub występowania dość wąsko rozumianego kontekstu polskiego. Nie zamierzam tu bynajmniej wyolbrzymiać znaczenia najnowszych dziejów Szwajcarii dla rozwoju wydarzeń na arenie europejskiej. Warto jednakże zwrócić uwagę na prace, które mimo że nie analizują bilateralnych stosunków polsko-szwajcarskich to mogą być i dla polskich historyków wartościową lekturą.

W książce Dietricha Dreyera została podjęta próba analizy kontaktów między Bernem a Moskwą. Wprawdzie autor kończy swoje wywody na 1938 r., jednakże okres od 1946 r. potraktował on dość skrótowo, tak że ramy chronologiczne pracy

stanowią daty 1917 i 1946. Przyjęcie pierwszej ze wspomnianych cezur zdaje się nie wymagać uzasadnienia, natomiast w 1946 r. zostały ponownie nawiązane stosunki między Szwajcarią i Związkiem Radzieckim.

D. Dreyer pisze również o mających miejsce wcześniej różnorodnych powiązaniach alpejskiej republiki z carską Rosją i podkreśla, że mimo znacznej odległości dzielącej te dwa państwa kontakty gospodarcze, polityczne, naukowe i kulturalne cechowała stosunkowo duża intensywność. Rozszerzając niejako wywody autora dodajmy, że i na ziemiach polskich wchodzących w skład imperium Romanowych istniała szwajcarska kolonia, a w 1875 r. utworzono nawet w Warszawie szwajcarski konsulat honorowy.

Więzy szwajcarsko-rosyjskie miały w przeszłości różnoraki charakter. Na przełomie XIX i XX w. Konfederacja była państwem, w którym stosunkowo często szukali schronienia przeciwnicy caratu. Kilku przywódców szwajcarskiej socjaldemokracji ożeniło się z Rosjankami, m. in. Robert Grimm, Fritz Platten, Fritz Brupbacher. F. Platten — jak wiadomo — odegrał dużą rolę w finalizacji wyjazdu w kwietniu 1917 r. ze Szwajcarii W. Lenina. Mniej się natomiast wie o dalszych jego losach, a przede wszystkim o jego śmierci w 1942 r. w stalinowskim łagrze.

Autor dużo miejsca poświęcił na omówienie stosunków Berna z władzą radziecką w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej. Wskazał on, że na ich oziębienie duży wpływ miała wyolbrzymiana obawa przed wybuchem rewolucji w Szwajcarii, trudne położenie obywateli szwajcarskich przebywających na terenie objętej wojną domową Rosji Radzieckiej, wydalenie misji radzieckiej z Berna.

Zerwanie przez *Bundesrat* stosunków dyplomatycznych z Rosją Radziecką nastąpiło w dniu 9 listopada 1918 r. i zostało przyjęte z dużym zrozumieniem przez szwajcarską opinię publiczną. Na początku lat dwudziestych były podejmowane próby normalizacji stosunków, przy czym czynnik gospodarczy odgrywał tutaj nader istotną rolę. Sprawą wielce jednak sporną była kwestia upaństwowienia przez Kreml szwajcarskich kapitałów. Zabójstwo przybyłego na konferencję w Lozannie przedstawiciela radzieckiego Wacława Worowskiego (był on publicystą i działaczem robotniczym polskiego pochodzenia), a zwłaszcza uniewinnienie mordercy i jego pomocnika usztywniły stanowisko Moskwy. Efektem tego było zerwanie wszelkich, nawet humanitarnych, kontaktów szwajcarsko-radzieckich.

W normalizacji stosunków między Bernem a Moskwą najbardziej były zainteresowane, po stronie szwajcarskiej, tamtejsze kręgi gospodarcze. Na początku lat trzydziestych miały miejsce próby nawiązania kontaktów handlowych i gospodarczych, którym czynniki radzieckie nie zawsze wychodziły naprzeciw. Niezależnie jednak od fiaska tych poczynań strona szwajcarska przywiązywała cały czas duże znaczenie do rozwoju sytuacji w Związku Radzieckim, możliwości importu szwajcarskich wyrobów, ocenie chłonności radzieckiego rynku itp. Godzi się wspomnieć — co uszło uwagi autora — iż poważną rolę w dostarczaniu nad Aarę informacji na temat Związku Radzieckiego miało szwajcarskie poselstwo w Warszawie.

Przyjęcie w 1934 r. do Ligi Narodów Związku Radzieckiego nastąpiło przy głosie sprzeciwu przedstawiciela Szwajcarii. Postawę Berna wobec Moskwy usztywniały też stalinowskie represje i zbyt emocjonalne traktowanie problematyki radzieckiej przez szwajcarskie środki masowego przekazu.

Wzrost znaczenia w latach II wojny światowej Związku Radzieckiego, presja szwajcarskich kół gospodarczych, różnorakie zewnętrzne i wewnętrzne naciski, groźba izolacji Szwajcarii na arenie międzynarodowej czyniły dla Berna sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych z Moskwą wprost koniecznością. Dodatkowym

czynnikiem wpływającym na wzrost aktywności szwajcarskich dyplomatów było znalezienie się państw Europy Środkowo-Wschodniej w orbicie wpływów Kremla, co w sposób negatywny zaczęło rzutować na intensywność ich kontaktów handlowych z ojczyzną Tella. Dymisja dzierżącego w swych rękach ster szwajcarskiej polityki zagranicznej Marcela Pilez-Golaz, w listopadzie 1944 r., była w dużym stopniu obliczona na przełamanie nieufności Związku Radzieckiego. Ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Bernem a Moskwą w dniu 18 marca 1946 r. stanowiło nie tylko zerwanie przez Szwajcarię z dotychczasową antyradziecką polityką, ale i świadczyło zarazem o próbie Konfederacji szukania nowych, korzystnych dla rozwoju szwajcarskiej gospodarki rozwiązań oraz o konieczności liczenia się przez nią z nowymi realiami politycznymi.

Książka D. Dreyera jest pracą solidną, bogato udokumentowaną i tylko żałować należy, iż autor nie miał możliwości uwzględnienia również źródeł proveniencji radzieckiej.

Marek Andrzejewski

WITOLD MOLIK: *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871-1914*. Wydawnictwo Naukowe UAM. Poznań 1989, 304 ss.

W ostatnich kilku latach wyraźnie wzrosło zainteresowanie historyków studiami Polaków za granicą¹. Większość prac podejmujących tę problematykę nie zasługuje wszakże na zbyt wysoką ocenę. Decyduje o tym głównie wątpliwa na ogół baza źródłowa, brak jasnych założeń metodologicznych, a często także bardzo tradycyjne ujmowanie zagadnienia (np. kronikarski opis kolejnych uczelni lub organizacji studenckich). Z tym większym uznaniem powitać należy książkę Witolda Molika poświęconą polskim peregrynacjom uniwersyteckim do Niemiec w latach 1871-1914. Autor, który już wcześniej dał się poznać jako solidny badacz, wyszedł poza utarte schematy. Zaproponował mianowicie, co stanowi *novum* w polskiej historiografii, potraktowanie problemu w sposób integralny.

W. Molik przyjął ze wszech miar słuszne założenie, iż proces kształcenia się Polaków w uniwersytetach niemieckich dokonywał się nie tylko w murach uczelni, lecz również poza nimi, np. w organizacjach akademickich czy instytucjach kulturalnych. Nie wszystkie wiążące się z tym zagadnienia mógł omówić wyczerpująco, co zastrzeża we wstępie. Na kartach recenzowanej książki W. Molik pragnął jednakże ukazać, jak studia w niemieckich ośrodkach uniwersyteckich wpływały na kształtowanie się poglądów i postaw pobierających tam nauki Polaków. Stwierdzą od razu, iż cel ten udało mu się w pełni zrealizować.

W polu zainteresowania autora znalazło się 21 uniwersytetów czynnych wówczas w granicach II Rzeszy. Nacisk położył wszakże na te ośrodki, w których Polacy tworzyli największe skupiska (Wrocław, Berlin, Lipsk, Monachium, Gryfia, Heidelberg, Halle, Getynga, Würzburg, Fryburg Bryzgowijski i Münster). W. Molik wykorzystał w swej pracy bardzo obfitą i różnorodną literaturę. Podziw budzi

¹ Ostatnio ukazały się m. in.: S. Mikos, *Polacy na politechnice w Gdańsku w latach 1904-1939*, Warszawa 1987; M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI-XVIII w.* Toruń 1988; S. Brzozowski, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989.